

Legioniści wspominają mecze ze Spartakiem sprzed 16 lat

Czwartek, 18 sierpnia 2011 r. godz. 12:32, źródło: Tylko Piłka / ASInfo

W 1995 roku Legia zakwalifikowała się do fazy grupowej Ligi Mistrzów, gdzie jednym z jej przeciwników był Spartak Moskwa. Chociaż "wojskowi" dwukrotnie przegrali z Rosjanami, awans do 1/4 finału wywalczyły zarówno Legia, jak i Spartak. Rywalizację sprzed 16 lat z zespołem Olega Romancewa wspominają Mirosław Jabłoński i Jerzy Podbrożny.

"Kiedy poznaliśmy naszych rywali w fazie grupowej, niewiele dawało nam szansę na awans. Zdecydowanymi faworytami wydawały się ekipy Spartaka i Blackburn. Rosjanie regularnie występowali w rozgrywkach Ligi Mistrzów, a ich barw bronili znakomici zawodnicy, jak Onopko, Karpin czy Tsymbalar. Wszyscy w ciągu kilku lat trafili do Primera Division i tam zrobili wielkie kariery" - wspomina Jerzy Podbrożny, który w Moskwie nie zagrał. "Tuż przed wylotem zachorowałem i mecz na stadionie Łuźniki obejrzałem w... szpitalu" - mówi.

Członek ówczesnego sztabu szkoleniowego Legii Mirosław Jabłoński przyznaje, że po korzystnym wyniku meczu z Rosenborgiem (3-1 na Łazienkowskiej), Legia z nadzieją podchodziła do wyjazdowego pojedynku ze Spartakiem. Legioniści przed wylotem do Moskwy obawiali się głównie o to, by wyżywienie nie spowodowało kłopotów żołądkowych wśród zawodników. "Było to duże wyzwanie pod względem logistycznym. Musieliśmy wszystko dopiąć na ostatni guzik, aby nic nas nie zaskoczyło. Wiedzieliśmy, że w krajach zza wschodniej granicy stosowało się różne metody, aby osłabić drużynę przeciwną, dlatego musieliśmy oddzielnie załatwiać kwestie posiłków. W Moskwie mieszkaliśmy w jednym z najlepszych hoteli, a jadaliliśmy w polskiej ambasadzie, gdzie dania przygotowywali kucharze z krakowskiej restauracji U Wierzyńka. Dzięki zorganizowaniu takich szczegółów nikt w trakcie meczu nie narzekał na niespodziewane problemy" - wspomina Mirosław Jabłoński.

Legia w Moskwie przegrywała 0-2, po wątpliwym rzucie karnym. Dopiero w końcówce Marek Jóźwiak zdobył kontaktową bramkę, a mogło być jeszcze lepiej, ale arbiter nie podyktował rzutu karnego dla Legii. "Niestety sędziowie nie chcieli dopuścić, abyśmy wywieźli stamtąd jakiegokolwiek punkty. W drugiej połowie arbiter nie przyznał nam ewidentnego rzutu karnego" - mówi Jabłoński.

Drugie spotkanie przy Łazienkowskiej, przegrane przez Legię 0-1, rozgrywano w grudniu. "Warunki atmosferyczne miały wpływ na murawę, która była bardzo twarda" - mówi Jabłoński. Legioniści mieli swoje okazje do zdobycia bramek. "Przed przerwą gole mogliśmy strzelić ja i Czarek Kucharski, lecz niestety w decydujących momentach zabrakło nam skuteczności" - mówi Jerzy Podbrożny.

Legia, mimo porażki, awansowała do 1/4 finału Ligi Mistrzów, dzięki korzystnemu wynikowi meczu Blackburn Rovers z Rosenborgiem. "O awansie dowiedzieliśmy się w szatni. Pomimo porażki, wszyscy byliśmy uradowani, ponieważ niewiele dawało nam szansę na przejście tak trudnej grupy" - mówi Jabłoński.